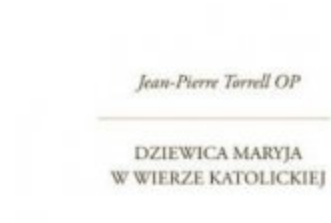


# Dziewica Maryja w wierze katolickiej - Jean-Pierre Torrell OP

Jeśli porywanie się na napisanie kolejnej książki na temat Dziewicy Maryi nie jest wynikiem braku świadomości, to przynajmniej zakrawa na zuchwałość



Jeśli porywanie się na napisanie kolejnej



książki na temat Dziewicy Maryi nie jest wynikiem braku świadomości, to przynajmniej zakrawa na zuchwałość

Dziewica Maryja w wierze katolickiej

**Jean-Pierre Torrell OP**

wydawca: W Drodze

ilość stron: 268

## PRZEDMOWA

Jeśli porywanie się na napisanie kolejnej książki na temat Dziewicy Maryi nie jest wynikiem braku świadomości, to przynajmniej zakrawa na zuchwałość. Czyż podobnych publikacji nie powstało już zbyt wiele? I to bardzo dobrych – a gorszych jeszcze więcej. Powód, dla którego tym razem ja odważam się podjąć to zagadnienie, jest, jak sądzę, tym samym powodem, który motywuje do pisania tak wiele osób: nikt nie powiedział jeszcze dokładnie tego, co moim zdaniem winno zostać przekazane. Może to zarozumialstwo, ale tak właśnie jest. Mam jednak kilka argumentów, na które mogę się powołać. Można je streścić w jednym słowie: obiektywna istotność tematu.

Jak wielu katolickich wiernych należących do mojej generacji, a tym bardziej do młodszych pokoleń, wielokrotnie irytowałem się homiliami na temat Dziewicy Maryi. Nawet kiedy nie ma w nich zwykłej nieprawdy, zawierają kliwość i egzaltację, które w stosunku do Maryi są co najmniej nie na miejscu. Gdy zostałem teologiem, musiałem się zająć nauczaniem przedmiotu zwanego teologią maryjną. Właśnie wtedy w osobisty sposób odkryłem, jakie jest rzeczywiste miejsce Maryi w naszej wierze. Stopniowo dojrzewało we mnie przekonanie, które w końcu stało się nadrzędne: Maryja streszcza, by tak powiedzieć, w swojej osobie, wszystko to, czym według doktryny katolickiej jest stworzenie wobec Boga. Nigdzie lepiej niż na jej przykładzie nie odkrywamy, jak wielki udział ma człowiek w dziele, którego dokonuje w nim Bóg. Nigdzie lepiej nie uchwycimy współdziałania ludzkich sił z Bogiem, który je uświęca. Najbardziej jaskrawym na to dowodem są pierwsze słowa Ewangelii: na poselstwo, jakie kieruje do niej Anioł, Maryja odpowiada wyrażoną w sposób wolny zgodą: „Oto ja, służebnica

Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Jeśli przyjąć rozumienie tych słów przez dwóch teologów tak bardzo od siebie różnych, jak Bernard z Clairvaux i Tomasz z Akwinu, którzy wpisują się w nurt autentycznie biblijny, Maryja udzieliła wówczas zgody na Wcielenie w imieniu całego ludzkiego rodzaju.

Dialog ekumeniczny dostarcza potwierdzenia a contrario tej podstawowej prawdy. Jak wiadomo, rozmowa z naszymi braćmi protestantami wciąż potyka się o kilka fundamentalnych zagadnień, które ostatecznie streszczają się w jednym. Zarówno jeśli chodzi o związek między łaską i naturą, jak i o temat Kościoła jako narzędzia zbawienia, a w konsekwencji istnienia święceń kapłańskich, zawsze u podstaw napotykaemy ten sam problem: udział i współdziałanie osoby ludzkiej w dziele jej zbawienia. Jeśli Maryja stanowi najwznioślejszy przykład owej współpracy człowieka z Bogiem, nie należy się dziwić, że w odniesieniu do jej osoby krystalizuje się wiele trudności doktryny protestanckiej, która uznaje zbawienie za wyłączne dzieło łaski. Święty Augustyn jednak już bardzo dawno temu nauczał rzeczy przeciwnej: „Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawi cię bez ciebie”. Podjęcie wysiłku zgłębienia przypadku Maryi będzie więc początkiem oczyszczania drogi ku lepszemu zrozumieniu między chrześcijanami.

Do dwóch powyższych powodów dochodzi jeszcze trzeci. Na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat socjologowie zaobserwowali interesujące zjawisko. Ma ono dwa oblicza. Z jednej strony odwrót od Maryi w pracach teologicznych. Od bardzo dawna nie pisano na jej temat tak mało – do tego stopnia, że Paweł VI był tym faktem poruszony. Wystarczy przejrzeć ostatnią bibliografię, by stwierdzić, że owa sporadyczność maryjnego pisarstwa utrzymuje się do naszych czasów[1]. Jednak, z drugiej strony, byliśmy także świadkami powrotu do sił pobożności maryjnej: pielgrzymki stały się liczne jak nigdy dotąd, a co za tym idzie, nigdy tak wiele nie mówiło się o pobożności

ludowej. W istocie dwa oblicza tego zjawiska wydają się ze sobą blisko związane: „zmysł wiary” chrześcijańskiego ludu zareagował we właściwy sobie sposób na fakt odejścia od Maryi na płaszczyźnie dogmatycznego dyskursu. Zgadzam się, że jest to reakcja złożona: na zamiłowanie do pielgrzymek duży wpływ mają przemysł turystyczny i większa niż dawniej łatwość podróżowania. Tym niemniej nie należy ignorować tego faktu. Dyskurs teologiczny powinien się rozwijać w ścisłym związku z wiarą chrześcijańskiego ludu. Jeśli zignoruje tę powinność, spróchnieje pośród czysto umysłowych spekulacji. Stałoby się tak w sposób nieunikniony, gdyby teologowie zrezygnowali z refleksji na temat tego centralnego zdarzenia w historii zbawienia i przestali o nim mówić.

[przeczytaj całą przedmowę](#)

[przejrzyj spis treści książki](#)